

**NAHUA FILOZOFIA** – filozofia grup etnicznych Nahuja współtworzących kulturę aztecką w środkowym Meksyku od ok. 1300 do 1521.

Grupy etniczne Nahuja zamieszkujące do dziś regiony środkowego Meksyku w okresie przed hiszp. konkwistą zamieszkiwały centralny obszar imperium azteckiego. Termin „Aztekowie”, pochodzący od nazwy „Aztlan” – mitycznej praojczyzny Meksyków, założycieli i mieszkańców Tenochtitlanu, pojawił się w badaniach naukowych od XVIII w., kiedy odnoszono go często wyłącznie do Meksyków. Obecnie używa się go jako określenia społeczności mówiących językiem náhuatl, które w XV i XVI w. weszły w skład imperium i współtworzyły kulturę aztecką. Państwo azteckie uformowało się jako trójprzymierze w pierwszej poł. XV w. i niebawem objęło państwa-miasta całej Doliny Meksyku, a zwł. bogate regiony rolnicze zapewniające bazę ekonomiczną dynamicznie rozwijającemu się imperium. W jego obręb na zasadzie prowincji trybutarnych włączono obszary przylegające od północy i południa do Doliny Meksyku, część terenów mixteckich i zapotekkich aż po Soconusco na Przesmyku Tehuantepec oraz bogate regiony Huasteków nad wybrzeżem Zatoki Meksykańskiej. Aztekowie uważali się za spadkobierców zarówno kultury tolteckiej, która rozwijała się w środkowym Meksyku w X i XI w. po Chr., jak i półkoczowniczych wojowniczych przybyszów z północy, Cziczimeków. Współcześnie badania wskazują ponadto na silne związki Azteków z ponadregionalnym dziedzictwem kulturowym Mezoameryki, współtworzonym nie tylko przez ludy Nahuja, lecz także Majów, Zapoteków, Mixteków, Totonaków i wiele innych społeczności.

Jedno z najważniejszych źródeł do poznania kultury azteckiej to spisana w XVI w. alfabetem łac. literatura w języku náhuatl, przekazująca tradycję historyczną, dziedzictwo mitologiczno-religijne i spuściznę myślową ludów Nahuja, silnie zunifikowanych pod względem kulturowym. Szczególną wartość dla poznania f. N. mają poematy, przemowy i hymny religijne spisane po konkwiście przez hiszp. zakonników (m.in. Bernardino de Sahagún i Andrés de Olmos), poezje i pieśni, które zachowały się w języku náhuatl w manuskrypcie w Biblioteca Nacional de México oraz liczne przekazy mitologiczne.

**KOSMOLOGIA.** W kosmologii azteckiej dominowała wieloepokowa i katastroficzna wizja wszechświata. Wg wierzeń Nahuja i in. ludów Mezoameryki istniały 4 światy – zw. słońcami ziemi, wiatru, ognia i wody – kolejno niszczone przez dominujące w nich żywioły. W ich powstawaniu i

unicestwianiu ścierać się miały opozycyjne siły związane z różnymi pierwiastkami kosmosu, których konkretyzacjami były bóstwa patronujące poszczególnym epokom. Ostatnia, piąta era, współczesna Aztekom, to „Słońce Ruchu”, „Ollintonatiuh” lub „Nahui Ollin” („Cztery Ruch”), rządzona przez boga słońca, której niechybny kres miało przynieść trzęsienie ziemi. Wraz z powstawaniem i niszczeniem poszczególnych epok miała miejsce swoista ewolucja roślin i zamieszkujących owe światy istot. Dopiero w ostatniej, piątej epoce pojawił się właściwy rodzaj ludzki oraz jego drogocenny pokarm – kukurydza. Wg niektórych przekazów, zwł. wierzeń Majów, to właśnie z kukurydzy został ulepiony człowiek.

Dla pojmowania świata ogromne znaczenie miał mit o powstaniu piątego słońca. Miało się ono narodzić w Teotihuacan, świętym miejscu, gdzie znajdowały się monumentalne pozostałości potężnej cywilizacji, jaka kwitła tu na 1000 lat przed Aztekami. Wcześniej bogowie Quetzalcoatl i Tezcatlipoka oddzielili niebo od ziemi, zamieniając się w 2 potężne drzewa dźwigające sklepienie niebieskie. Wg innej wersji mitu, zamieniwszy się w 2 węże, zgładzili potwora ziemskiego Tlaltecuhli („Pan ziemi”), a z dwóch połówek jego ciała uczynili niebo i ziemię. W rozumieniu azteckim, ucieleśnienie ziemi, Tlaltecuhli, był nie tylko dawcą życia, ale i ostatecznym destruktoorem wszystkiego, co rośnie i porusza się na jej powierzchni. Rozdzielenie nieba od ziemi przez wzniesienie drzewa kosmicznego (i jego czterech odpowiedników w czterech punktach kardynalnych) miało także inne brzemienne w skutki konsekwencje. Przez pnie drzew kosmicznych zaczęli się przemieszczać bogowie pochodzący ze sfer niebiańskich i z głębi podziemia. Kontakt między nimi był pogwałceniem pierwotnego rozdzielania, a złączenie się bogów z dwóch różnych sfer, dwóch opozycyjnych sił, ciepłych i zimnych, zrodziło bieg czasu. Czas wyszedł z drzewa kosmicznego – Tamoanchan, opisywanego także jako rajska kraina ukwieconego drzewa – by rozciągnąć się w przestrzeni uformowanej przez oddzielenie nieba od ziemi. Ziemię wyobrażano sobie jako potężny dysk unoszący się na wodach boskiego oceanu, łączącego się bezpośrednio z zaświatami. Zwano ją „cemanahuac”, czyli „całkowicie otoczoną przez wodę”. Jednocześnie, podzielona była na 4 ćwiartki czasoprzestrzeni wyznaczone przez 4 punkty kardynalne. W centrum miało znajdować się „drzewo świata” łączące poszczególne regiony kosmosu.

Gdy świat pogrążony był wciąż w ciemnościach, bogowie zgromadzili się w Teotihuacan i dwóch z nich rzuciło się w płonący sos, by zamienić się w słońce i księżyc. Gdy te jednak wciąż pozostawały nieruchome na niebie, pozostałe bóstwa złożyły siebie w ofierze, by wprowadzić je w ruch. Odtąd ofiara z drogocennej krwi miała być niezbędnym pokarmem umożliwiającym ciągły ruch i harmonijne trwanie wszechświata. Wg bardziej ezoterycznych koncepcji promienie wschodzącego Słońca dały początek materialnemu światu, gdzie boska energia została zamknięta w ziemskich powłokach. Bogowie mieli zamienić się w kamienie lub święte zawiniątka-relikwie, strzeżone i darzone kultem przez poszczególne społeczności. Ich zejście na ziemię opisują także wspomniane mity o wymieszaniu się opozycyjnych sił w kosmicznym drzewie Tamoanchan. Wg jednej z wersji boskie potomstwo najwyższej pary bóstw zostało wygnane z Tamoanchan na ziemię za rozłupanie drzewa kosmicznego lub zrywanie jego kwiatów, co dało początek istotom ziemskim oraz cyklowi narodzin i śmierci. Część boskiej substancji utworzyła duchowe składniki – esencje – ludzi i in. bytów ziemskich. W wierzeniach dawnych Nahuas kosmos piątej ery zbudowany był z dwóch rodzajów materii: delikatnej, niepostrzegalnej przez człowieka w zwykłych warunkach, oraz materii ciężkiej, którą człowiek może postrzegać za pośrednictwem zmysłów. Zachowane poematy filozoficzno-religijne wskazują, że wyraźnie rozróżniano dualność świata: to, co widzialne, namacalne i postrzegalne zmysłami, właściwe egzystencji ziemskiej (tlalticpac – „to, co na powierzchni ziemi”), oraz to, co stałe, transcendentne, duchowe, nieuchwytnie (wyrażane w języku náhuatl przez określenie „in topan”, „in mictlan” – „to co nad nami i to co poniżej, w krainie zmarłych”).

KONCEPCJA BÓSTWA. Kluczowym pojęciem w religii i filozofii azteckiej jest „teotl” – termin tłumaczony często jako „bóstwo”. Dosł. oznacza on kosmiczną energię lub moc właściwą bogom, która mogła przybrać rozmaite manifestacje. Badania lingwistyczne wskazują, że wczesna forma słowa „teotl” oznaczała najprawdopodobniej „ogień niebiański”. Naczelną manifestacją boskiej energii i mocy stwórczych był Ometeotl („Bóg Dwoisty”) – najwyższe bóstwo azteckie ucieleśniające pojęcie dualizmu – dwupłciowa istota w postaci męskiej i żeńskiej (Ometecuhtli i Omecihuatl „Pan Dwoistości” i „Pani Dwoistości”). Dualizm przenikał światopogląd nie tylko Azteków, ale i wcześniejszych cywilizacji. Począwszy od okresu preklasycznego (od ok. 1800

przed Chr.) w dziełach sztuki obrazowano dualizm życia i śmierci, kojarzony z podziałem na porę deszczową i porę suchą czy na ciepło i zimno. W czasach azteckich wyraźnie postrzegano opozycję między dwiema zasadniczo różnymi częściami kosmosu: połówką męską, niebiańską, jasną, witalną, gorącą, utożsamianą z ojcem, oraz połówką żeńską, matką, ziemią, ciemną, wilgotną, zimną, źródłem deszczu i wiatrów, płodną a jednocześnie kojarzoną ze śmiercią. Dla ludów Nahuja szczególne znaczenie miała polaryzacja zimno – ciepło; cechy te przypisywano większości bytów: roślinom, zwierzętom, minerałom, bóstwom, gwiazdom czy poszczególnym składnikom duchowym. Podział kosmosu na niezliczone pary przeciwieństw, jak życie – śmierć, zimno – ciepło, żeńskie – męskie, woda – ogień, deszcze – susza wynikał z niewidzialnej, wewnętrznej natury poszczególnych bytów, posiadających esencje duchowe właściwe danej klasie od momentu powstania obecnego świata. Bóg dwoistości, łączący w jedną całość te wszystkie opozycje, rezydował w Omeyocan („Miejscu Dwoistości”), najwyższym, trzynastym poziomie niebios, a wg niektórych poematów w „pępku ziemi”. Jako Tonacatecuhtli i Tonacacihuatl („Pan” i „Pani Pożywienia”) był panem wszelkiego początku, źródłem i dawcą życia oraz niezbędnych do niego środków. Nazywano go Tloque Nahuaque („Panem Bezpośredniej Bliskości”) i Ipalnemohuani („Tym, dzięki któremu żyjemy”) czy wreszcie Moyocoyani („Tym, który stwarza samego siebie”). Z najwyższego poziomu niebios dostarczał wszystkim istotom ożywczą energię, wysyłał na ziemię dusze mających się narodzić dzieci. Jako najwyższe źródło boskiej esencji przenikającej kosmos był także stworzycielem innych bóstw, a zwł. czterech bogów rządzących czterema stronami świata i okresami czasu – ćwiartkami kalendarza, wyznaczającymi poszczególne części czasoprzestrzeni. W teologiczno-filozoficznych rozważaniach można dopatrywać się postrzegania poszczególnych bóstw jako aspektów i konkretyzacji Ometeotla, który sam w sobie nie był obiektem sformalizowanego kultu i nie miał poświęconej sobie świątyni, choć kierowano do niego poematy i rozważania filozoficzno-religijne.

Ogromna liczba imion bogów azteckich, których cechy, atrybuty i sfera działania często się przenikają, wskazuje, że identyfikowanie ich z politeistycznym panteonem jest poważnym zniekształceniem. Tworzą szereg przenikających się kompleksów związanych ze sferą niebieską i kreacją,

deszczem, płodnością i urodzajem, wojną, krwawą ofiarą, ziemią i śmiercią, czy wreszcie mogą przybierać postać licznych bóstw opiekuńczych poszczególnych społeczności czy grup zawodowych. Rezerwuarami boskiej esencji rozproszonej w kosmosie mogły być również szczególne miejsca i święte przedmioty, a także jednostki ludzkie, którym dane było w specjalny sposób uczestniczyć w naturze swego bóstwa opiekuńczego. Wg koncepcji nahuatlańskich złożona substancja boska mogła się dzielić (np. ten sam bóg mógł być obecny w różnych miejscach), mogła ponownie zreintegrować się ze swym źródłem czy też dowolnie się łączyć w celu stworzenia nowego bytu, co odzwierciedlają mity o transformacjach bóstw. Substancja boska była wysyłana na ziemię w formie czasu, przeznaczenia, stąd kalendarz był środkiem do poznania możliwych kombinacji sił boskich. Możliwość podziału boskiej esencji umożliwiała istnienie replik, które powtarzały cechy swego źródła, często prowadząc do zacierania granicy między nim a jego projekcjami. I tak bogowie-repliki boga stwórcy to patroni poszczególnych społeczności – nazywani często ojcami-matkami – zapewniający swym podopiecznym siły wzrostu i reprodukcji.

Rytuał i ofiara. Bóstwa związane z krwawą ofiarą zyskały szczególne znaczenie w oficjalnej, państwowej religii azteckiej. Dla istnienia piątej ery niezbędny był harmonijny ruch Słońca, co z kolei nie było możliwe bez ciągłego dostarczania mu cennego pokarmu. Stąd szczególną pozycję zajmował Huitzilopochtli („Koliber z południa”) – bóstwo opiekuńcze Meksyków, które stopniowo przybrało silne cechy solarne. Jego kult był kluczowym elementem imperialnej ideologii, w której wojna i ofiara z serc oraz krwi pojmanych wojowników – życiodajny pokarm ofiarowany Słońcu – stały się niezbędnym warunkiem dalszej egzystencji i harmonii wszechświata.

Rytm życia religijnego i społecznego wyznaczały 2 równoległe kalendarze, jeden liczący 260, drugi – 365 dni, stosowane przez niemal wszystkie kultury prekolumbijskiej Mezoameryki. Szczególne znaczenie miał tonalpohualli („rachuba dni”) – wróżebny cykl dni. Poszczególne daty w tonalpohualli miały kluczowe znaczenie w wyznaczaniu świąt ruchomych związanych z oddziaływaniem konkretnych bóstw. Rachuba xihuitl („rok”, 18 „miesięcy” po 20 dni i 5 dni dodatkowych) wyznaczała natomiast rytuały związane z kolejnymi fazami cyklu wegetacyjnego oraz inscenizacje wydarzeń mitycznych. Data określona przez kombinację tych dwóch rachub mogła się

powtórzyć, gdy miną 52 lata (po 365 dni). Przejście między tymi okresami uważano za moment kryzysowy, grożący kosmicznym kataklizmem i zagładą istniejącego świata. Urządzano wówczas ceremonię Nowego Ognia, który rozpalano na piersi złożonego w ofierze jeńca, co oznaczało trwanie świata przez kolejne 52 lata. W przekonaniu, że tylko dostarczanie Słońcu drogiego pokarmu może opóźnić ostateczną katastrofę Słońca Ruchu, Aztekowie gorliwie wypełniali swą misję łącząc nakazy religijne z imperialną ideologią. Ofiary z ludzi składano w większości świąt cyklu rocznego.

Kluczem do zrozumienia sensu i funkcji ofiary z ludzi w religii azteckiej jest pojęcie „ixiptla”, tłumaczone jako „wizerunek” lub „wyobrażenie”. W azteckich wierzeniach określało ono fizyczną powłokę wypełnioną boską energią, którą mogli stać się ludzie uosabiający bóstwa lub przedmioty będące ich wizerunkami. W szczególności termin ten określał ludzi, którzy jako personifikacje bogów składani byli w ofierze w celu wyzwolenia i odrodzenia boskiej mocy. Wybierani byli głównie spośród jeńców i niewolników, często na długo przed świętem bóstwa, które uosabiali. Przez liczne rytuały, noszenie odpowiedniego stroju i atrybutów oraz życie przez pewien czas w charakterze bóstwa, któremu oddawano cześć, ixiptla przekształcał się stopniowo w żywy rezerwuar boskiego ognia. W ofiarach składanych bóstwom i darach przez nie zsyłanych wyraża się cyrkulacja boskich esencji. Choć skala azteckich ofiar jest wyolbrzymiona przez wczesnokolonialne przekazy, wydaje się, że w kulcie państwowym dużą rolę odgrywało masowe ofiarowywanie jeńców wojennych po zakończonych kampaniach militarnych, przybierające charakter spektakularnych widowisk o silnej funkcji propagandowej.

Źródłem do poznania azteckiej wizji świata są nie tylko mity i dane na temat wierzeń. Ślady znacznie bardziej wyrafinowanych koncepcji, niemających wiele wspólnego z „popularnym” poziomem funkcjonowania religii, odnajdujemy w zachowanych i spisanych po konkwiście utworach poetyckich i pieśniach. Nahuatlańscy myśliciele dają w nich wyraz swemu sceptycyzmowi i nieufności względem rzeczywistości ukazywanej przez mity. Zadają pytania dowodzące, że nie zadowalały ich odpowiedzi zaczerpnięte wyłącznie z tradycji religijnej.

**STATUS CZŁOWIEKA.** Stworzenie ludzi. Ludzie piątej ery mieli zostać stworzeni po powstaniu słońca i księżyca w Teotihuacan. Wg jednej z wersji mitu stworzenia, bóg Quetzalcoatl wykradł ze świata podziemnego (Mictlan)

kości istot poprzednich epok. Podczas ucieczki kości te połamały się, stąd stworzeni później ludzie nie mogli być w pełni doskonali. Powstali oni po zmieleniu kości i pokropieniu ich krwią samego Quetzalcoatl w zaświatowej krainie Tamoanchan. Stworzenie ich składników duchowych było możliwe dzięki przeniknięciu boskiej substancji na ziemię. Pierwotnym źródłem tej substancji, a zatem wszelkiego życia, był najwyższy stwórca Ometeotl, który w momencie każdych narodzin wysyłał na ziemię składniki duchowe dziecka. Wg mitologii zapisanej w świętej księdze Majów Quiché *Popol Vuh*, ludzie stworzeni w ostatniej epoce byli zbyt doskonali, mieli bowiem zdolność pełnego poznania, dorównując bogom. Wówczas stwórcy przyćmili ich wzrok, tak, by mogli widzieć tylko „to, co blisko”.

Koncepcja duszy. Wg dawnych Nahuatl, podobnie zresztą jak i Majów, człowiek posiadał kilka „dusz” lub składników duchowych, które w znacznej mierze decydowały o jego statusie i tożsamości. Jedną z „dusz” była teyolía, lokalizowana w sercu, która opuszczała ciało tylko po śmierci. Drugim składnikiem duchowym było tonalli. W XVI-wiecznym języku náhuatl rzeczownik „tonalli” posiadał wiele znaczeń: „ciepło słoneczne”, „promieniowanie”, „dzień”, „przeznaczenie osoby urodzonej w danym dniu”, a także „dusza”. Wierzono, że tonalli manifestowało się jako swoista energia pochodząca z najwyższego nieba Omeyocan, która pozostawała w człowieku jako składnik duchowy związany ze słońcem i przeznaczeniem. Do poznania przeznaczenia i oddziaływań nadnaturalnych sił, jakie dominowały w każdym osobniku zgodnie z dniem jego narodzenia, służył 260-dniowy kalendarz tonalpohualli. Tonalli było składnikiem animicznym właściwym bogom, ludziom, a także zwierzętom i roślinom, a nawet przedmiotom; mogło podróżować poza granice świata naturalnego, najczęściej podczas snu lub po spożyciu halucynogenów. Będąc osobistym związkiem każdego człowieka ze światem bogów wyobrażane było niekiedy jako niewidzialna nić wychodząca z głowy. We współczesnych wierzeniach często pojawia się pojęcie „tonal” odnoszące się do duchowego towarzysza lub alter ego danej osoby, który ujawnia się, najczęściej w postaci zwierzęcia, wkrótce po jej narodzinach. Trzeci ze składników animicznych – ihiyotl lokalizowany był w wątrobie i wyobrażany jako świetlisty gaz, który pewne osoby mogły wydzielać. Miał on właściwości przyciągające inne osoby i byty. Termin „ihiyotl” był stosowany zamiennie z pojęciem „nahualli”, pojawiającym się najczęściej w odniesieniu

do ezoterycznej sfery związanej z transformacją i komunikacją z zaświatami. Choć „nahualli” miało kilka znaczeń, jedno z nich odnosiło się do składnika duchowego, umożliwiającego przybieranie jakiejś innej postaci: osoby, zwierzęcia lub zjawiska (jak błyskawica czy kula ognia). Innymi słowy, chodzi o zawładnięcie inną osobą czy zjawiskiem przez eksterioryzację składnika duchowego zw. *ihiyotl* (nahualli). Byli do tego zdolni tzw. ludzie-bogowie, napełnieni nadnaturalną porcją materii boskiej. Z tej ostatniej zbudowani w pełni mogli być tylko bogowie, natomiast w człowieku mieszają się składniki duchowe pochodzenia boskiego z substancją ciężką i namacalną. Konsekwencją zmieszania się tych dwóch rodzajów materii w człowieku jest jego śmiertelność, nieodzowna cecha egzystencji ziemskiej. Rozmnażanie się żywych istot jest sposobem pokonania śmierci i rozpadu – ich duchowe esencje pozostają, dzielą się i przemieszczają do innych indywiduów.

Życie człowieka na ziemi. Sens życia na ziemi i status ludzkiej egzystencji był przedmiotem rozważań wielu azteckich mędrców, określanych mianem „*tlatinime*”, a fragmenty tych refleksji i rozważań filozoficznych zachowały się do dziś głównie w postaci poematów, poezji i pieśni spisanych w XVI w. Za jednego z największych myślicieli prekolumbijskiego Meksyku uważa się Nezahualcoyotla, najznakomitszego spośród władców miasta Texcoco. Przypisuje mu się autorstwo poematów i hymnów, które zostały spisane po hiszp. konkwiście. Jego poezje poruszały kwestie religijne dotyczące najwyższego boga-stwórcy, statusu ludzkiej egzystencji, przemijania i nieuchronności śmierci oraz nieśmiertelności sztuki poetyckiej. Nahuatlańscy myśliciele starali się dociec natury najwyższego bóstwa i stwórcy, dawali także wyraz swym wątpliwościom związanym z sensem życia i trwaniem po śmierci. W utworach poetyckich zapytują o status ziemskiej egzystencji, powątpiewając, czy istnieje w życiu ziemskim coś trwałego, skoro jest ono przemijające i przejściowe. Mówią o ulotności wszystkich ziemskich istot i rzeczy, nawet tych najcenniejszych. Powątpiewają w wartość ziemskiej wiedzy, niezdolnej do prawdziwego poznania i ograniczonej przez egzystencję, która „wydaje się niczym sen”. Powraca idea życia jako snu, który nie pozwala na dotarcie do istoty rzeczywistości i poznania prawdy. Niektórzy dochodzą do wniosku, że nic na ziemi nie jest prawdziwe, tzn. nie posiada trwałych korzeni. Prawdę określało nahuatlańskie słowo „*neltiliztli*”, mające ten sam rdzeń, co „*nelhuatl*” czy „*nelhuayotl*”, czyli „korzeń”, „podstawa”, „fundament”. Pojęcie

prawdy miało dla dawnych Nahuas znaczenie stałości, niezmienności, zakorzenienia, a pytanie o prawdę, zarówno w kontekście ludzkiej egzystencji, jak i porządku świata, to pytanie o to, co jest stałe i niezmienne, obiektywne, nie poddane niszczącemu działaniu czasu.

Jedną z odpowiedzi na sceptycyzm była nahuatlańska wersja epikureizmu: „Któregoś dnia musimy odejść, pewnej nocy zejdziemy do krainy zmarłych [...]. W pokoju i przyjemności spędźmy nasze życie, cieszymy się”; „Teraz się cieszymy, teraz śpiewajmy! Gdyż odchodzimy, znikamy [...]” (*Cantares mexicanos*, México 2000, fol. 25v, 35r, s. 55–56, 82–83) – mówią poeci. Inni zadają sobie pytanie, czy podstawą całego istnienia i wiedzy może być najwyższe bóstwo, Dawca Życia, i czy pełne mu oddanie przez składanie drogocennych ofiar może być sposobem na wyrwanie się ze snu iluzorycznej egzystencji. Na to pytanie utwory poetyckie przynoszą odpowiedź pesymistyczną. Wg niektórych myślicieli, tylko poezja, określana metaforycznie jako „kwiat”, jest „prawdziwą prawdą na ziemi”. Poprzez kreatywność, symbol i metaforę pozwala odkrywać prawdę o człowieku i świecie. Pochodzi od samego Dawcy Życia i tylko za sprawą tej boskiej inspiracji człowiek potrafi przeniknąć rzeczywistość i dotrzeć do jej istoty. Ponadto jest nieśmiertelna, podobnie jak inne dzieła sztuki – jak wykute w skale wizerunki władców – o czym mówią wprost azteckie źródła pisane. Poezja – czy szerzej sztuka – może być sposobem metafizycznej ekspresji pozwalającej pokonać przemijanie i iluzoryczną egzystencję ziemską.

Dla azteckich mędrców ważna była również kwestia indywidualnej tożsamości człowieka. O jego przeznaczeniu decydowała w dużym stopniu konfiguracja sił kosmicznych związana z dniem narodzin, znajdująca odzwierciedlenie w jego tonalli. Aby odgadnąć los człowieka i poznać rodzaj oddziaływań mających wpływ na jego życie, wróżbici i kapłani uciekali się do pomocy rytualnych ksiąg zw. tonalamatl, czyli „ksiąg dni” zawierających informacje o wszystkich dniach cyklu i patronujących im bóstwach. Jednak jako istota pochodząca od Ometeotla, człowiek miał szansę na indywidualizm i wolną wolę. Wpływ cyklu tonalpohualli nie był ściśle deterministyczny: nawet jeśli dziecko rodziło się w niekorzystnym dniu, jego los można było poprawić lub odmienić przez przeniesienie ceremonii nadania imienia na inny, bardziej korzystny moment. Ponadto człowiek mógł rozwinąć w sobie „twarz” i „serce”, czyli własną osobowość. Ważną rolę w tym procesie odgrywali

nauczyciele, kształtujący u swych uczniów prawdziwą twarz. Ich zadaniem było nie tylko nauczanie moralnego sposobu życia, ale i ciągłe poznawanie świata fizycznego oraz tego, co jest „ponad nami”.

Azteckie teksty mówiące o konotacjach rozmaitych dni i przeznaczeniu związanych z nimi osób wskazują, że człowiek miał możliwość wpływu na swój los za pomocą osobistej kontroli, dyscypliny i silnej woli. Uważano, że dzięki odpowiedniej edukacji człowiek uczy się rozróżniać dobro od zła dzięki niezmiennym normom moralnym i obyczajom. Jednocześnie, mimo wiary w możliwość kształtowania osobowości i zdolności wpływania na osobiste przeznaczenie, zadawano sobie pytanie, kim jest człowiek w oczach najwyższego stwórcy. Wg jednego z poematów decyzje stwórcy są całkowicie arbitralne, a ludzie są elementami spektaklu granego dla jego przyjemności: „Nasz Pan, Pan Bezpośredniej Bliskości jest kapryśny, zabawia się; staje się to, czego pragnie. Kładzie nas na swej dłoni, obraca nami. Toczmy się, stajemy się niczym kulki [...]. Jesteśmy jego zabawkami, śmieje się z nas” (*Florentine Codex*, Santa Fe 1979<sup>2</sup>, księga VI 51).

Los po śmierci – krążenie składników duchowych w kosmosie. Azteckie źródła zdają się zaprzeczać, by po śmierci mogły się złączyć wszystkie składniki duchowe, które tworzyły indywidualność człowieka. Wskazują, że egzystencja człowieka jest niepowtarzalna i przybiera wyjątkową formę tylko na ziemi. Śmierć jest niezbędna do tego, by nowe istoty uzyskały odnowione i oczyszczone esencje duchowe poprzednich istot. Składnik duchowy lokalizowany w sercu (teyolía) musi po śmierci opuścić ciało i udać się do miejsca swego pochodzenia, by móc powracać cyklicznie na ziemię w ciele przyszłych istot. Wierzono, że po śmierci teyolía przechodziła oczyszczenie z wszelkich ziemskich obciążeń, w tym pamięci. Miało to miejsce w ciemnej, wilgotnej podziemnej krainie Mictlan, gdzie udawała się większość śmiertelników. Teyolía ludzi zmarłych bez chwały, nie wybranych przez żadnego boga, pokonanych przez chorobę, wyruszała w długą, trwającą 4 lata drogę wiodącą przez świat podziemny; ostatecznym celem wędrówki był dziewiąty, najniższy poziom Mictlan. Wierzono, że celem pobytu w świecie podziemnym było przywrócenie teyolía do stanu pierwotnego. Gdy była już gotowa do nowej egzystencji, następowało jej ponowne włączenie w cykl kosmiczny: przed ponownym odrodzeniem się esencji duchowej w ciele dziecka, przebywała w Tlalocan – krainie boga deszczu, rajskim miejscu

wszelkiej obfitości, dostatku wód i kwitnących roślin. W bardziej ezoterycznych dociekaniach Tlalocan odgrywał ważną rolę w kosmicznym procesie krążenia i odnowy duchowych składników: był swoistym spichlerzem, miejscem działania sił odpowiedzialnych za wzrost i odrodzenie. Tu teyolía zmarłych istot oczekiwały na przejście do Tamoanchan, miejsca ciągłego generowanie życia, skąd wracały na ziemię w ciałach nowo narodzonych dzieci. Tylko esencje duchowe nielicznych istot mogły skrócić ten kosmiczny cykl: małe dzieci, które nie miały jeszcze ziemskiego obciążenia i mogły od razu przejść do Tamoanchan, oraz ludzie wyjątkowi, obdarzeni większą niż inni porcją energii boskiej, którzy musieli ją zwrócić w formie pracy.

Choć wierzenia precyzowały los duchowych składników człowieka po śmierci, tlamatinime często zadają pytania o życie i przeznaczenie pozaziemskie. Wyrażają przekonanie, że człowiek nie jest w stanie zgłębić tej tajemnicy, a w obliczu niechybnej i nieodwracalnej dezintegracji osobowości po śmierci jego życie może stać się prawdziwe tylko na ziemi i to dzięki poezji: „Dokąd idziemy? Gdzie zmierzamy? Czy umieramy, czy tam wciąż żyjemy? Czy tam skończył się czas? [...]. Niektórzy tylko tutaj na ziemi, z wonnymi kwiatami i śpiewem, na ziemi stają się prawdziwi” (*Romances de los señores de la Nueva España*, México 2000, fol. 12r, s. 30). W azteckich utworach występują postawy mniej i bardziej sceptyczne. Mimo pesymistycznych refleksji, niektórzy z myślicieli pokładają ufność w Omoteotlu, wierząc, że nie stwarza ludzi na próżno, że przez samodoskonalenie i poezję można pokonać iluzoryczność ziemskiej egzystencji i cieszyć się upragnionym szczęściem w zaświatach, w domu stwórcy. Uważają, że choć los człowieka poza ziemską egzystencją jest nieprzenikniony, prawdy należy szukać poza tlalticpac, choć religijny sposób życia, jak składanie ofiar, nie gwarantuje dotarcia do tego, co niewidzialne. W przeciwieństwie do postawy wynikającej z intelektualnego zwątpienia, niektórzy z tlamatinime widzieli szansę dotarcia do prawdy dzięki twórczości artystycznej płynącej bezpośrednio z boskiej inspiracji, zaszczepiającej elementy boskości w twórcy i pozwalającej na częściowe przynajmniej poznanie rzeczywistości.

B. de Sahagún, *Florentine Codex. General History of the Things of New Spain* (tłum. A. J. O. Anderson, Ch. E. Dibble), I–XII, Santa Fe 1950–1969, 1974–1982<sup>2</sup>; M. León-Portilla, *La F. n. estudiada en sus fuentes* México 1956, 1997<sup>8</sup>; *Poesía náhuatl* (oprac. Á. M. Garibay Quintana), I–III México 1964–1968, 1993<sup>2</sup>, 2000 (I: *Romances de los señores de la Nueva España. Manuscrito de Juan de Bautista de Pomar, Texcoco 1582*, II–III: *Cantares mexicanos, Manuscrito de la Biblioteca Nacional de México*); A. López Austin, *Cuarenta clases de magos en el mundo nahuatl*, Estudios de cultura náhuatl 7 (1967), 87–117; tenže, *Hombre-dios*, México 1973; tenže, *Cuerpo humano e ideología*, I–II, México 1980 (*The Human Body and Ideology*, I–II, Salt Lake City 1988); M. Frankowska, *Mitologia Azteków*, Wwa 1987; A. López Austin, *Tamoanchan y Tlalocan*, México 1994 (*Tamoanchan, Tlalocan. Places of Mist*, Niwot 1997); A. Wierciński, *Tlillan-Tlapallan. Estudios sobre la religión mesoamericana*, Wwa 1998.

*Justyna Olko*